

Lepszy, Kazimierz

"Cechové a Poláci v 2. pol. XVI století (1573-1589) : tři kapitoly z dějin česko-polské politické vzájemnosti", Josef Macurek, Praha 1948 : [recenzja]

Przełąd Historyczny 40, 367-372

1949

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Autorka przypomina, że Batory nie mógł zapomnieć o tym, że usunięcie niebezpieczeństwa tureckiego dla Europy stworzyłoby natychmiast niebezpieczeństwo habsburskie dla Siedmiogrodu i Batorów.

W tych o pociągnięciach dyplomatycznych upodobano sobie — mówi autorka — widzieć zamysły wielkiej akcji antytureckiej Batorego. Cała rozgrywka była skomplikowana tym jeszcze, że to co było dla Polski i Moskwy sprawą życiową, nie było nią dla Watykanu. „W ten sposób, w rzekomym projekcie krucjaty króla polskiego, ośmielałam się widzieć oszukiwanie się wzajemne — une duperie réciproque“ (str. 170).

Autorka nie ograniczyła się do zanalizowania stosunku samego króla do idei krucjaty, ale powołała się na negatywny stosunek szlachty do wojny, widoczny na sejmach, i zrobiła przegląd piśmiennictwa polskiego tych czasów: Kochanowskiego, Szarzyńskiego, Klonowicza i innych i nie znalazła w ich pismach z okresu panowania Batorego takich „turcyków“, jakie ukazywały się poprzednio i miały się ukazać niezadługo po tym, pod wpływem propagandy jezuickiej.

Dr Rodica Ciocan — profesor uniwersytetu w Jassach, — jest autorką cennych prac odnoszących się do dziejów Siedmiogrodu w XVI wieku. Praca jej oparta jest na głębokich studiach i znajomości źródeł i literatury naukowej nie tylko rumuńskiej ale i polskiej.

Tadeusz Gostyński

Macurek Josef: Cechové a Poláci v 2. pol. XVI století (1573—1589). Tri kapitoly z dejin cesko-polské politické vzájemnosti, Praha 1948.

Zasłużony autor wielu prac z historii polskiej przedstawia nam tym razem źródłową pracę analityczną na temat stosunków polsko-czeskich w okresie ich szczególnego nasilenia w dobie trzech pierwszych bezkrólewí. Pełnych 57 stron przypisów zebranych na końcu tomu świadczy o ogromnym materiale, jakim autor operuje. Są tam archiwalia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Pradze, archiwum Schwarzenberskiego w Treboni, archiwum biskupstwa ołomuńskiego w Kromieryżu. Natomiast niewystarczająco zostało wyzyskane archiwum Domu Dwóru i Państwa w Wiedniu, a zupełnie pominięte wspaniałe zbiory Archiwum Krajowego w Insbrucku, które zawierają wiele pierwszoplanowego materiału do omawianych zagadnień. Również nie zna M. archiwów wrocławskich, skutkiem czego szczególnie ubogo wypadło przedstawienie stanowiska Śląska jako członka korony czeskiej. Pomimo tej zwężonej podstawy źródłowej autor — co należy z góry podkreślić — wyswietla wiele pierwszorzędnych zagadnień i daje pracę dojrzałą i naukowo rzetelną.

We wstępie mamy ogólną charakterystykę stosunków polsko-czeskich w XVI w. Uwzględniono czynniki: polityczny, ustrojowy, kulturalny i językowy. Natomiast prawie pominięto podstawy gospodarcze. Jest to zresztą duży brak książki M., że stosunki polsko-czeskie tego okresu zostały oderwane od podłoża społeczno-gospodarczego.

Rozdział I omawia stosunki między dwoma narodami w czasie pierwszej elekcji pojiagiellońskiej. Zwłaszcza wiele miejsca poświęcił autor na przedstawienie celów i przebiegu poselstwa wysłanego przez Maksymiliana II na elekcję w osobach panów czeskich, najwyższego burgrabiego korony czeskiej Wilhelma z Rozmberku i kanclerza Władysława z Pernstajnu. Misja ich miała spopularyzować kandydaturę habsburską w Polsce. Obaj byli oddanymi Habsburgom dyplomatami, obaj swym czeskim pochodzeniem mieli pozyskać stany polskie, obaj — czego M. nie zauważa — byli w pierwszym rzędzie wysłannikami wiel-

mozów czeskich do senatu polskiego, z którym łączyła ich wspólnota stanowa i wspólne ideały polityczne. Habsburg na tronie czeskim i polskim miał zdaniem możnowładców obu krajów doprowadzić do swoistej unii obu narodów. Widać jednak, że tym lojalistom czeskim sejm czeski nie bardzo dowierzał, skoro obok nich przybyła do Warszawy specjalna delegacja stanowa złożona z Władysława z Lobkowic jako reprezentanta z możnowładców, Albrechta Kapuana jako zastępcy szlachty i Andrzeja Suttera, jako przedstawiciela mieszczan. Delegacja ta w zasadzie również poparła kandydaturę habsburską, ale głównym jej celem było odnowienie paktów przyjaźni pomiędzy oboma państwami. W adresie, który Czesi przywieźli od sejmu czeskiego do sejmu polskiego i złożyli go 14. IV. 1573 na elekcji, czytamy m. i. te znamienne słowa: „Jesteście nam od pierwszych chwil naszego narodowego życia najbliżsi. Nie ma w historii takiego podobieństwa pomiędzy dwoma narodami, jakie ufundowali dwaj bracia pomiędzy narodem czeskim a polskim pod względem pochodzenia, języka, dostojności, praw, zwyczajów i obyczajów. W Polsce i Czechach mamy taki sam język, takie samo sądownictwo, także obyczaje. Polacy jako naród są we wszystkim podobni do Czechów. Między oboma narodami panuje zgodność myśli, wspólność języka, obyczajów, zwyczajów i praw. Oba mają wspólną ojcowiznę i za jeden lud się uważają“. M. słusznie wyklucza, by te słowa miały zachęcać do kandydatury Maksymiliana II, natomiast udowadnia, że płynęły one z rosnącej świadomości o koniecznym współdziałaniu Słowian. Świadomość taka opierała się na przekonaniu o wspólnych tradycjach historycznych, o wspólnym pniu językowym, na wycuciu wspólnego niebezpieczeństwa germanizacji. Pomija natomiast dwa najważniejsze mym zdaniem czynniki, tj. dążenie do obrony wolności stanowych czeskich przy pomocy stanów polskich przed rosnącym centralizmem i absolutyzmem habrbuskim oraz w parze postępującą nietolerancją religijną. Drugi czynnik — to wspólne niebezpieczeństwo tureckie i poszukiwanie w Polsce sprzymierzeńca.

Kandydatura cesarza Maksymiliana zyskała, jak wiadomo, poparcie senatu, oraz rzecz szczególna Jednoty braterskiej w Polsce, rzecząc szczególna dlatego, że nawet tolerancyjny Maksymilian nie zostawiał Jednoty w Czechach w spokoju. Jest to jedna z tajemnic elekcji, której M. nie wyjaśnia. Wątpliwości budzi pobłażliwe stanowisko M. wobec prohabsburskiej polityki panów czeskich. Wbrew ostatnim poglądom literatury czeskiej (Hosák, Kalista) autor nie docenia niebezpieczeństwa germanizacji Czech w XVI w. Pod tym względem już Krofta przytoczył interesujące zestawienie, z którego wynika, że w ciągu XVI w. ok. 300 niemieckich rodzin szlacheckich nabyło majątki w Czechach. Hosák zaś wskazał na niebezpieczeństwo gospodarczej eksploatacji kraju przez Niemców, którzy owładnąwszy m. i. nowymi kopalniami osiedlali się ławą w Sudetach. Stąd zrozumiałe są alarmy pisarzy czeskich XVI i pocz. XVII w., np. Mikulasa Dacického z Heslova, pana z Pernstejnu, czy znacznie późniejszego Pawła Strańskiego z Lap (1619). Tymczasem autor stara się odwrócić zagadnienie i twierdzi, że gdyby Habsburgowie zapanowali także w Polsce, Polska wzmocniłaby żywioł słowiański w Czechach i byłaby w stanie położyć tamę germanizacji w Europie środkowej i wschodniej (s. 49—50). Trudno rozumować w historii „per gdyby“, ale wniosując z przykładów innych krajów eksperyment byłby co najmniej wątpliwy. Zwłaszcza, odkąd po unii lubelskiej, Polska została spetryfikowana jako twór państwowy wielonarodowościowy, nie należało spodziewać się szczególnej odporności na zwiększoną falę germanizacji. Słuszne są natomiast uwagi M., że pokojowe i manifestujące swą przyjaźń wobec Polski

sejmy czeskie, skrępowały swobodę działania Maksymiliana II w czasie dwóch pierwszych bezkrólewii.

Rozdział II przynosi nam drobiazgowy obraz zabiegów Wilhelma z Rozemberku o tron polski w latach 1574/5. Jest to zagadnienie dobrze znane historiografii polskiej. Zajął się nim Wincenty Zakrzewski w swym pomnikowym dziele: *Po ucieczce Henryka, i Teodor Wierzbowski w rozprawie: Dwie kandydatury na polskij prestoł, Wilhelma iz Rosenberga i erchercoga Ferdinanda 1574—4* (Warszawa 1888—9). Autor w oparciu o bogatą korespondencję Rozemberga wyniki Zakrzewskiego i Wierzbowskiego znacznie rozbudował i uściślił. Początki kandydatury Rozemberga sięgają r. 1573 i jego pobytu w Polsce. Wtedy pozyskał sobie różnowierców małopolskich, którzy wystąpili z jego kandydaturą na tron. Do jego popleczników należeli kaszt. biecki Stanisław Szafraniec z Pieskowej Skąły, Stanisław Cikowski podkomorzy ziemi krak., Konrad Krupka Przecławski, trybun szlachty małopolskiej Andrzej Firlej. Z innych najmniej głośniejszych wymienić należy: Erazma Otwinowskiego, Andrzeja Trzecińskiego, Stanisława Przyjemskiego, Jana Płazę, Jana Sienieńskiego, Wawrzyńca Śłupeckiego itd. Są to prawie wyłącznie różnowiercy, i wyłącznie średniozamożna szlachta małopolska. Za kulisami działali: magnat Piotr Zborowski, wojewoda krakowski, Jan Zborowski i cała potężna ta rodzina. Byli to przeciwnicy zarówno Henryka, jak Habsburgów. Chcieli Piasta i toleranta. Mimo skrupulatnych studiów M. nie wykrył, skąd akurat ci różnowiercy nabrali zaufania do Rozemberga, katolika (acz umiarkowanego), magnata, lojalisty habsburskiego.

Jeszcze przed ucieczką Henryka jeździł w sprawie kandydatury Rozemberga do Czech w r. 1574 Przecławski, w r. 1575 Piotr Strzała, Andrzej Trzeciński i Jan Zborowski, a ze strony czeskiej konferowali sekretarz burgrabiego Jan Netolický z Turnovu i Jetrich z Kunovic, którzy też w tej sprawie podróżowali do Polski. Trzecim pośrednikiem był zaufany Rozemberga, bogaty ziemianin morawski Zdeněk Kavka z Rican protestant. Mimo agitacji, nie udało się zwolennikom Rozemberga pozyskać ani Anny Jagiellonki, ani senatu, ani rozwinąć wpływów na Wielkopolskę, Litwę i Prusy. Przeciw niemu wypowiedziała się przede wszystkim hierarchia katolicka w Polsce, która nie życzyła sobie unii z Czechami, gdzie 9/10 ludności było akatolickie. Sam Rozemberg nie budził chyba niechęci i jako magnat, i jako ten, który razem z nuncjuszami i posłem hiszpańskim sprzeciwiał się nadaniu Czechom wolności religijnej wedle zasad pokoju habsburskiego, czego domagali się od 1571 luterańscy i neoutrakwiści czescy¹. Oczywiście, że pokrzyżowało plany Rozemberga wystąpienie Maksymiliana II z własną kandydaturą. Ze względu na swe dobra w krajach habsburskich i Czechach unikał on konfliktu z cesarzem, bał się przysyłać pieniędzy do Polski, porozumiewał się jak najpoufniej przez trzecie osoby. Szpiegowany, pilnowany przez cesarza i jego doradców musiał ograniczyć swą działalność do minimum. Z końcem września 1574 pisał do Netolického: „Nie mogę nic działać, tego co zamyślam; zaraz mnie podejrzewają i na wszelki sposób szpiegują. Takie jest moje położenie, i jeśli Bóg mnie nie oswobodzi, nie wiem jak to się skończy“. Ten stan rzeczy pogrzebał ostatecznie jego kandydaturę.

W rozdziale III zajmuje się M. stosunkami polsko-czeskimi w latach 1587—1589. Etapami tu są obleżenie Krakowa przez arc. Maksymiliana, bitwa

¹ Pekar J.: *Dejiny Ceskoslovenské*, Praha 1921, str. 74. (podręcznik gmin.).

pod Byczyną i traktat bytomsko-będziński r. 1589, jako wyraz przewagi Polski nad Habsburgami. Interesującą i w zasadzie słuszną jest teza autora, że w całym tym okresie sejmy czeskie i stany czeskie, w okresie zaś międzysejmowym czeska rada królewska reprezentują interesy stanowe i prowadzą politykę zdecydowanie pokojową wobec Polski. Ideałem Czechów było odnowić stare przymierza i przyjaźnie, zawierane w latach 1460, 1527, 1535 i 1549, które od zgonu Zygmunta Augusta odnowione nie były. Zastrzeżenia budzi tu traktat z r. 1549, który, jak wiadomo, zawierał klauzulę o wzajemnej pomocy monarchów przeciw buntującym się poddanym. Trudno sobie wyobrazić, by o odnowienie jego treści teraz stany występowały. Co ciekawe, stany czeskie świadomie i celowo oddziaływały w kierunku pokojowym na stany morawskie, które w ciągu r. 1587 za przewodnictwem swego prohabsburskiego biskupa ołomuńskiego, Polaka, Stanisława Pawłowskiego angażowały się czynnie po stronie Maksymiliana. Teraz pod wpływem Czechów przeszły również na stronę pokoju. W konsekwencji zdaniem M. klęska Maksymiliana pod Byczyną była nie tylko wypadkową nieudolności arc. Maksymiliana i przewagi polskiej, ale także biernego oporu Czechów, Morawian i Ślązaków, którzy odmówili pomocy wojskowej, względnie tę pomoc udzieliły w sensie ściśle defensywnym. Dodajmy, że Byczyna była nie tylko zwycięstwem polskim, ale i czeskim. Na jej polach rozstrzygały się bowiem nie tylko losy swobód stanowych polskich, ale w pewnej mierze czeskich. W tym dopiero świetle rozumiemy, dlaczego rymopis Stanisław Grocholski Pieśń Kaliopy słowiańskiej na zwycięstwo pod Byczyną 1588 r. napisał.

W świetle dalszych badań autora stany czeskie nie dały się skusić żadnym obietnicom i nie uległy żadnym naciskom habsburskim, lecz konsekwentnie walczyły w ciągu r. 1588 o pokój. Odmawiały pomocy zbrojnej a zachęcały natomiast do konferencji pokojowej. Traktatom bytomsko-będzińskim poświęca M. wiele miejsca. Wbrew dotychczasowym poglądom jest zdania, że nie tyle legat-pośrednik kardynał Aldobrandino, lecz Wilhelm z Rozemberga, przywódca delegacji cesarskiej, uratował pokój, a to dzięki temu, że przekraczając instrukcję cesarską a kierując się interesem Czech, wybrał pokój ponad zerwanie. Bez wątplenia roli Rozemberga dotąd nie doceniano, ale teza autora wydaje się, mimo wszystko przesadzona. Gdyby nie Aldobrandini i jego półroczna krzątanina pomiędzy Pragą, Krakowem i Zamościem, trudno byłoby uzgodnić stanowiska polskie i cesarskie.

Wiele oczekiwaliśmy po nowych badaniach M. nad głośnym spotkaniem osobistym Rozemberga z Zamoyskim z 21. II. 1586, w polu między Bytomiem i Będzinem. Heidenstein przekazał nam szczegółową treść przemówienia Zamoyskiego, w którym ten charakteryzując położenie różnych narodów słowiańskich wysunął hasło solidarności słowiańskiej, a zwłaszcza polsko-czeskiej dla obrony przed niebezpieczeństwem habsburskim. Wspólne działanie Słowian powinno też przynieść wyzwolenie Słowian południowych z pod jarzma tureckiego. Niestety badania M. nie posunęły naprzód tego interesującego dla historiografii słowiańskiej problemu. Przeciwnie w przedstawieniu przebiegu i znaczenia tej rozmowy nie M., ale zlekceważony przezeń W. Sobieski ma rację (Vilém z Rozberka a Jan Zamoyski, Bidluf Sbornik 1928). Nie ma co kwestionować prawdomówności Heidensteina, tam gdzie przypisuje Zamoyskiemu wytykanie Rozembergowi, że na szkodę Słowian służy Habsburgom, jako przedstawicielom niemiecczyzny, gdy wzywa Rozemberga, by wypowiedział cesarzowi swe służby i poświęcił się dobru Czech i Polski, a przez to Słowiańsz-

czynny. Heidenstein nie potrzebował tu zmyślać i wiernie charakteryzował Rozemburga². Obrona Rozemburga nie przekonuje. Ten wielki magnat, właściciel 10.000 wsi i 10.936 poddanych w swych dobrach czeskich, nie mówiąc o austriackich i śląskich,³ należał do ultraloyalistów czeskich, i w innym wypadku nie byłby obdarzony godnością przewodniczącego cesarskiej delegacji traktatowej. Opinie o nim w bogatym materiale Archiwum Domu Dworu i Państwa w Wiedniu są w tym względzie jednolite. Autor przeprowadza paralelę pomiędzy Rozemburkiem a Zamoyskim — mym zdaniem — mylną, Jeśli z kim naszego Zamoyskiego porównać można, to tylko z Karolem starszym z Zerotina, któremu piękną monografię poświęcił w r. 1936 Ottokar Odložilik.

Ustępny końcowe poświęcone są przedstawieniu dalszej konsekwentnej obrony pokoju przez stany czeskie, których ukoronowaniem było zaprzysiężenie 10. VII. 1589 r. w Pradze polsko-czeskiego paktu przyjaźni. Macurek opierając się na przesłankach formalnych stara się udowodnić, że pakt ten ma charakter układu stanów ze stanami, a nie monarchy z monarchą. Oczywiście, że tezy takiej udowodnić się nie da. To, że akt ten w dużej mierze odpowiadał woli stanów czeskich, że go zaprzysiężyły delegacje Czech, Moraw, Śląska i Łużyc, że był przechowywany w kancelarii czeskiej, opatrzony czeską pieczęcią itd. — dowodzi tylko, że zawierał go Rudolf II jako król czeski, a nie jako cesarz. Dowodzi tego m. in. punkt tego traktatu, mówiący o wzajemnej pomocy przeciw nieposłusznym poddanym i zagranicznemu nieprzyjacielowi. Była to repetycja odpowiedniego ustępu z traktatu r. 1540, o którym wiemy dobrze, w jakich warunkach został w ten właśnie sposób wystylizowany. Zresztą na ten punkt będzie się powoływał Ferdynand II, gdy wezwie w dobie powstania czeskiego Zygmunta III do wypełnienia obowiązku pomocy.

Zastanawia się kilkakroć autor na kartach swej książki, jakie były motywy polityki stanów czeskich wobec Polski. Pierwszym i najważniejszym, choć przez Macurka niezbyt jasno narysowanym, był interes stanowy. Drugim jest kwestia Śląska. Wiek XVI jest widownią w Czechach konfliktu pomiędzy rosnącym absolutyzmem monarszym, popieranym przez kontrreformację, a pomiędzy wolnością stanową. Jest to równocześnie walka pomiędzy rosnącą samowiedzą narodową, a postępującą germanizacją, pomiędzy autonomią poszczególnych krajów korony św. Wacława a pomiędzy centralizmem habsburskim. U podłoża tego konfliktu leżą ważne przyczyny gospodarcze. Absolutyzm i germanizacja wkradają się nie tylko poprzez miasta królewskie, ale przez 250 wielkich właścicieli ziemskich, którzy posiadają 50 procent całej ziemi w królestwie i którzy najłatwiej ulegają wpływowi cesarskim, byle tylko zyskać łaskę, która daje im majątki i przywileje. Ich interesy coraz bardziej upodabniają się do interesów Habsburgów, a coraz bardziej stają w opozycji do średniej szlachty, która skupiając 1700 rodów dzierży tylko 33 proc. ziemi. Te rody obserwują żywo, co się dzieje o miedzę, w Polsce, i dążą do podobnej „wolności szlacheckiej“. Ich alians z „rzeczpospolitą szlachecką“ jest naturalnym aliansem dwóch tych samych warstw społecznych. Taki jest w największym skrócie status causae, przez autora niedomówiony, który czyni nam dopiero zrozumiałymi głębsze motywy cytowanych przez autora faktów. Wyko-

² Collectanea vitam resque gestas Joannis Zamoyscii... illustrantia, ed. A. Działyński, Poznań 1861, s. 105—7.

³ Denis Ernest: Les premiers Habsbourgs. La défenestration de Prague, Paris 1930, s. 369; Hosák Ladislav: Nové ceskoslovenské dejiny, Praha 1947, s. 255.

rzystując słabość Habsburgów w sprawie polskiej, wzmacnia swe znaczenie czeska rada królewska, rodzaj wydziału stanowego w okresie międzysejmowym, sejmy wywalczają dalszy wpływ na politykę zagraniczną, stany grożą na wzór Polski wypowiedzeniem posłuszeństwa, na wypadek jeśliby zobowiązania cesarskie nie były przez niego respektowane. Jest to zarzewie, które wybuchnie płomieniem w r. 1618. Byłoby ciekawe od tej strony wyświetlić rolę Polski w genezie powstania czeskiego.

Drugim motywem polityki stanów czeskich była sprawa Śląska. Problem ten zarysował Macurek bardzo ciekawie. Okazuje się, że obawa wysunięcia pretensji przez Polskę do Śląska była bardzo ważnym argumentem pokojowej polityki czeskiej wobec Polski. Zwłaszcza gdy po Byczynie droga do odzyskania Śląska stanęła przed Zamoyskim otworem, obawy przed wznowieniem sprawy śląskiej, aż do zawarcia pokoju bytomsko-będzińskiego i jego zaprzysiężenia były decydującym czynnikiem polityki czeskiej i morawskiej. Ze strony polskiej, choć w miesiącach od grudnia 1588 do kwietnia 1589 wysuwano pomysły odzyskania Śląska, to jednak nie traktowano ich poważnie. Zamoyski — jak to słusznie stwierdza Macurek — wyciągając zaraz po Byczynie rękę do zgody, a następnie zawierając traktat z cesarzem, eo ipso poświęcał sprawę Śląska dla innych swych celów. Zawarcie traktatu przy zupełnym zamilczeniu sprawy śląskiej, oznaczało ciche zrzeczenie się wszelkich pretensji. Mimo tych ciekawych uwag sprawa Śląska nie jest dla historyka, zwłaszcza polskiego, wyświeblona. Nie znamy zwłaszcza stanowiska samych stanów śląskich z wyjątkiem bardzo znamiennej uchwały propolskiej stanów księstwa głogowskiego. Zagadnienie to czeka zatem na rozważenie.

Książkę Macurka należałoby uzupełnić obfitą korespondencją emigrantów polskich z Archiwum Wiedeńskiego. Zwłaszcza do działalności Krzysztofa Warszawickiego znajdują się tam nieznanne Wierzbowskiemu informacje. Szkoła również, że autor nie pokusił się idąc śladem St. Kota wyzyskać literaturę polityczną zwłaszcza I i III bezkrólewia, tym więcej, że w sprawie czeskiej zabierali głos tak znaczni pisarze jak Jan Dymitr Solikowski, Łukasz Górnicki, Bartosz Paprocki, Joachim Bielski.

Na marginesie książki stara się autor czasami osłabić nowsze poglądy w sprawach ogólniejszych, np. genezy austriackiej polityki Zygmunta III. Niestety, są to sądy nie poparte przekonywującymi dowodami. Rola biskupa Pawłowskiego w genezie tej polityki nie może być, jak autor mniema, pierwszoplanowa, skoro korzenie jej tkwiły w sytuacji w Szwecji, jak to wykazałem w mojej Rzeczypospolitej Polskiej w dobie sejmku inkwizycyjnego (Kr. 1939). Skoro autorowi nie wystarczy moja książka, aby przekonać go co do charakteru zjazdu w Rewlu w r. 1589 (str. 185) kieruję go do późniejszej pracy fińskiej Pentii Renvalla pt.: Klaus Fleming und der finnische Adel, Turku 1939, która doszła do tych samych wyników.

Książka M. jest rozprawą źródłową, czasem aż nazbyt drobiazgową. Wskazuje ona na priora historyczne przyjaźni polsko-czeskiej i podkreśla analogiczne wskazania solidarności słowiańskiej, nieodzowne wówczas i dziś. Wielka szkoda, że korzystanie z książki utrudnia ułamkowy indeks, którym autor nie objął bardzo obfitych i ciekawych przypisów. W sumie książka jest owocem rzetelnego trudu naukowego i pożądaną monografią z dziejów Słowiańszczyzny XVI w.

Kazimierz Lepszy